Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru pojedynczego 15 groszy.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ SOBOTA 10 KWIETNIA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 99

Zamach bandytów na pociąg

który miał na celu obrabowanie pasażerów podczas paniki.

Do tego przekonania doszła specjalna komisja śledcza.

Dzięki przytomności umysłu maszynisty, nieszczęście nie przybrało potwornych rozmiarów.

Kraków, 10 kwietnia.

W sprawie katastrofy pod Krakowem, o której doniosła już dziś „Il. Republika" dowiadujemy się następujących dalszych szczegółów:

Komisaj śledcza, która na miejscu wypadku zjawiła się przed południem, orzekła, że **powodem katastrofy jest nie zaprzeczenie zbrodniczy zamach, który miał na celu obrabowanie jadących pasażerów w czasie paniki po katastrofie.**

Przyczyną katastrofy ma być wedle orzeczenia znawców, **odkręcenie przez bandytów połączeń szynowych przez** odśrubowanie t. zw. wkrętów na długości jednej szyny, a następnie przez odsunięcie tejże, co spowodowało wykolejenie się parowozu.

Lokomotywa porwała następnie wozy.

sama robiąc koziołka

staczając się z nasypu w przepaść głębokości około 10 metrów. Że „wkręty" zostały bezwarunkowo rozluźnione, wskazują na to

ślady od „klucza", którym posługiwać się mieli zamachowcy.

Doświadczenia, przeprowadzone na miejscu, stwierdziły, że **czas potrzebny do odkręcania tych śrub wynosić mógł około 10 minut.**

Nad oczyszczeniem toru pracuje intensywnie kilkudziesięciu robotników i ślusarzy pod kier. inż. Niewiadomskiego i prezesa Barwcza.

Wagony kolejowe i lokomotywa, które znajdują się w bagnistej przepaści zostaną częściowo rozmontowane i wydobyte po przybyciu wyciągu i żórawi z Krakowa i N. Sącza. Większe trudności będą z wydobyciem lokomotywy, dla której będzie wybudowany specjalny tor prowizoryczny.

Rozmiary katastrofy są olbrzymie, aczkolwiek mogłyby być jeszcze większe, gdyby nie przytomność maszynisty p. Zawady. Bohaterski ten pracownik, nie bacząc na własne niebezpieczeństwo puścił w ruch hamulec automatyczny, przez co wstrzymał pęd pociągu, a następnie przez wypuszczenie pary z kotła zapobiegł strasznemu wybuchowi.

Mała liczba ofiar i brak wypadków śmiertelnych stanowi niezwykły wprost fenomen w katastrofach kolejowych tego typu.

Jestto tem bardziej zdumiewające, że pociąg pędził z szybkością 70 klm. na godzinę.

Wśród wagonów zniszczonych znajdują się oprócz wagonów polskich, wagony czesko-słowackie i austrajckie.

Należy utrzymać kartel lewicy

oświadczył Herriot, który pracuje nad j[illegible]olitym dlań programem.

[P]aryż, 9 kwietnia.

Specjalna służba tel. „Expressu".

Herriot wygłosił wczoraj wielkie przemówienie w Chatellrault, w którym wypowiedział się za koniecznością dalszego utrzymania kartelu lewicy.

Mowa ta wywołała wielkie wrażenie w Paryżu, albowiem Herriot oświadczył, iż pracuje nad stworzeniem nowego programu dla przyszłego rządu lewicowego.

Szczególnie gorąco odzywał się on o socjalistach i stwierdził, że nigdy nie zapomni dobrej woli socjalistów, którzy okazali tyle pomocy demokracji francuskiej.

Przyszła polityka kartelu lewicy oparta będzie na dążności do unormowania stosunków wewnętrznych, a przedewszystkiem do załagodzenia walk partyjnych.

Kartel lewicy przeprowadzi na arenie międzynarodowej akcję za wzmocnieniem stanowiska Ligi Narodów.

I ten był za mało „czerwony".

Komunista bawarski wydalony z granic Rosji.

Moskwa, 9 kwietnia.

Specjalna służba tel. „Expressu".

Znany komunista bawarski Ernst Toller, który przebywał od dłuższego czasu w Rosji i wygłaszał entuzjastyczne odczyty o komunizmie i stosunkach wewnętrznych w sowietach zmuszony został przez rząd moskiewski do opuszczenia granic Rosji.

Powodem wysiedlenia tak gorliwego komunisty posłużył raport oddziału politycznego, w którym stwierdzono, iż Toller występował w Bawarji przeciw wywołaniu natychmiastowej rewolucji.

Afera łapownicza w Niemczech

zatacza coraz szersze kręgi.

Aresztowano dotąd 60 urzędników.

Berlin, 8 kwietnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Nowa afera łapownictwa w Niemczech zatacza coraz szersze kręgi. Prokurator polecił dziś zaaresztować 10 urzędników kolejowych, którzy fałszowali listy płac robotniczych. Ogółem pod zarzutem brania łapówek znajduje się obecnie 60 urzędników.

Minister sprawiedliwości polecił, aby śledztwo prowadzone było w przyśpieszonym tempie.

Minister kolei wydał komunikat, w którym stwierdza, że malwersacje nie zostały ujawnione do tej pory jedynie dlatego, że wszyscy urzędnicy działali wspólnie i jeden drugiemu udzielał poparcia.

Taksówka

wjechała na latarnię.

Katastrofa samochodowa na ul. Piotrkowskiej.

Łódź, 10 kwietnia.

W dniu dzisiejszym o godz. 8-ej rano miała miejsce na ulicy Piotrkowskiej katastrofa samochodowa.

Szofer taksówki nr. 2, dążący w kierunku Górnego Rynku spostrzegł nagle około domu numeru 172, jadący wóz.

Kierowca p. Olek pragnąc go wyminąć, skręcił w prawo, jednak samochód wyślizgnął się na bruku i wjechał z całą siłą wprost na latarnię.

Skutki zderzenia okazały się wręcz fatalne.

Latarnia uderzona z wielką siłą przez auto wywróciła się na chodnik. Taksówka została całkowicie zdruzgotana.

Kierowca p. Olek, który ani na chwilę nie stracił przytomności umysłu, nie poniósł żadnego szwanku.

Wybryki komunistyczne w Hamburgu

Hamburg, 9 kwietnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Wczoraj odbyła się wielka demonstracja komunistyczna.

Komuniści zatrzymywali samochody na ulicy i wyrzucali z nich pasażerów, rzekomo dlatego, że jechali w nich „burżuje".

Dopiero interwencja policji położyła kres wybrykom komunistycznym.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych dolar kształtował się po kursie 9.40 w płaceniu i 9.50 w żądaniu. Tendencja mocniejsza. Materjału mało.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Londyn 43.75
Szwajcarja 173.82
Nowy Jork 8.98
Paryż 30.92

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Dolar w obrotach prywatnych 9.50
Tendencja spokojna.

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Warszawa 56.10
Złoty 56.35
Dolar 5.18.

Chłopi mają ratować czerwońca.

Rząd chce od nich pożyczyć 100 miljonów.

Moskwa, 9 kwietnia.

Celem stabilizacji waluty rząd sowiecki zamierza zaciągnąć pożyczkę wewnętrzną w wysokości 100 miljonów rb złotych. Pożyczkę mają pokryć wyłącznie włościanie. Rząd sowiecki ogłasza iż nie dopuści do inflacji.

Rząd zamierza w najbliższych dniach zaprosić korpus dyplomatyczny do zwiedzenia zapasów złota banku państwowego.

Komisarz finansów Rosji sowieckiej Brjuchanow już po raz drugi prosił o dymisję. Prawdopodobnie komisarzem finansów zostanie Sokolnikow.

KRACH czerwonej waluty

Bankructwo czerwońca spowodowały nadmierne ceny towarów, wyprodukowanych w Rosji.

Rosja sowiecka przeżywa ciężki kryzys walutowy. Kurs czerwońca, który przez długi czas utrzymywał się na równi złota,

zachwiał się i począł spadać z gwałtowną szybkością.

Wśród dygnitarzy bolszewickich bankructwo reformy walutowej i jej wykładnika, czerwońca, wywołało

prawdziwą panikę, a wśród szerokich warstw ludności ucieczkę przed czerwoną walutą.

Dla zagranicznego świata finansowego przyczyny załamania się **czerwonej waluty są zupełnie jasne.**

Reforma walutowa w Rosji sowieckiej, przeprowadzona w r. 1924, oparta była na 3 czynnikach: **na polityce kredytowej banku państwa, dbającego o ustawowe pokrycie banknotów, na ograniczeniach dewizowych i na państwowym monopolu handlu zagranicznego.**

Ujemnie na kurs czerwońca wpłynęło najpierw — oględne zresztą — wypuszczanie na rynek pieniężny bonów skarbowych, będących prawnym środkiem płatniczym. Najważniejszą przyczyną krachu czerwońca jest fakt, iż **ceny towarów na wewnętrznym rynku rosyjskim są nadmiernie wysokie i stoją o 50—60 proc. ponad złotym parytetem światowym.**

Wytworzyła się sytuacja, której żaden kraj wytrzymać nie może, iż czerwoniec **stał teoretycznie na równi złota, lecz w stosunku do cen na rynku wewnętrznym nie miał tej samej wartości, czyli siły kupna.**

Ujemne skutki wysokich cen rosyjskich długo nie wychodziły na jaw, ponieważ rząd sowiecki sprzedawał do krajów zagranicznych towary **po cenach niższych, aniżeli za nie płacił w Rosji.**

Ratunek czerwońca nastąpi zatem może tylko przez naturalne potanienie produkcji i obniżenie cen towarów na rynku wewnętrznym, czego się po Rosji w najbliższym czasie spodziewać nie można.

Przyjąć zatem należy, iż rządowi sowieckiemu nie uda się dokonać trwałej stabilizacji waluty.

Sowiecki słownik naukowy.

Niedawno ukazał się w Moskwie pierwszy tom wielkiego sowieckiego słownika naukowego, który wydany został z inicjatywy centralnego komitetu wykonawczego ZSSR. Sowiecki słownik naukowy redagowany jest zupełnie inaczej, niż inne tego rodzaju wydawnictwa. Podczas gdy w encyklopedjach europejskich najwięcej uwagi i miejsca poświęca się historji, literaturze i naukom technicznym, w sowieckim słowniku naukowym na pierwszy plan wysunięte zostały nauki socjalne, dalej wiadomości techniczne, i notatki ekonomiczne. Historja i literatura zajmują w słowniku tym zaledwie 25 proc. miejsca. Przy redakcji artykułów geograficznych uwzględnia sowiecki słownik naukowy przedewszystkiem geografję handlową, przy czem specjalną uwagę poświęca się liczebności i położeniu klasy robotniczej w rozmaitych państwach. W specjalnym oddziale znajdujemy artykuły religijne, które oczywiście traktowane są z punktu widzenia komunistycznego.

Redaktorem naczelnym sowieckiego słownika naukowego jest E. J. Szmidt. Prócz redaktorów fachowców znajduje się w redakcji szereg redaktorów politycznych, którzy kontrolują prace fachowców. Ogólna ilość redaktorów, pracujących we wspomnianym wydawnictwie, wynosi 98-miu.

Grete Gross, nowa gwiazda choreograficzna na firmamencie europejskim. Na prawo: Nowy rotorowy statek pasażerski „Baden-Baden" poraz pierwszy wyrusza w podróż do Ameryki. W otoku: Kapitan Callsen (na lewo) i dyr. Flettner, kierujący statkiem.





Dwa sensacyjne „procesy artystyczne"

kto poruszyły do głębi „artystyczną połowę" nadsekwańskiej stolicy.

Autor granej obecnie w Łodzi sztuki: „Orzeł czy reszka" został skazany na pokrycie kosztów sądowych.

Trzej najsłynniejsi clowni Francji stanęli przed sądem, oskarżeni o zerwanie kontraktu.

Paryż, w kwietniu

W paryskim pałacu sprawiedliwości odbyły się niedawno dwa ciekawe procesy teatralne. Różnobarwny tłum artystów, aktorów i literatów zapełnił miejsca, przeznaczone dla publiczności.

Jeden z tych procesów wzbudził sensację tem, że wytoczył go

Henryk Rotszyld, znany literat, sportowiec i finansista,

przeciw artystce i dyrektorce teatru, Korze Laparcerie i znanemu komedjopisarzowi

Louis Verneuil (autorowi sztuki „Orzeł czy reszka").

Tembardziej proces ten zaciekawił Paryż, że Henryk Rotszyld jakoteż Kora Laparcerie i Loius Verneuil mieli się osobiście zjawić do sądu.

Sprawa ta ma następujące tło: w 1924 roku Henryk Rotszyld, który poświęcił się literaturze dramatycznej, przedstawił swoją sztukę dramatyczną pani Korze Laparcerie, dyrektorce teatru „Renaissance". Dramat zyskał uznanie artystki i jej męża, znanego poety Richepin, który uznał dzieło to za wyjątkowo efektowną sztukę dramatyczną.

Pani Laparcerie zobowiązała się wystawić ten dramat na jesieni 1924 r.

Henryk Rotszyld podpisał swe dzieło pseudonimem „Louis Pacal".

Termin wystawienia sztuki przeszedł, a manuskrypt leżał jeszcze wciąż w biurku pani Laparcerie.

Rotszyld zawiadomił dyrektorkę przez swego adwokata, że zostawia jej dwutygodniowy termin do wystawienia sztuki. Pani Laparcerie zgodziła się, ale tylko pod tym warunkiem, jeżeli Henryk Rotszyld podpisze dramat swym własnym nazwiskiem.

Pani Laparcerie przypuszczała bowiem, że debiut znanego finansisty, który dotychczas ukrywał się pod nieznanem nazwiskiem Louis Pascala, przyciągnie szerszą publiczność do teatru. Henryk Rotszyld odmówił temu z początku, później jednak zgodził się na ten warunek.

W międzyczasie pani Kora Laparcerie sprzedała teatr komedjopisarzowi Verneuilowi.

Adwokatowi finansisty kazała się ona zwrócić do Verneuil'a, bo wraz z teatrem sprzedała mu wszystkie umowy, jakie zawarła.

Louis Verneuil o dramacie Rotszylda nie chciał nic słyszeć. Tłomaczył on się tem, że kupił teatr, by wystawiać w nim lekkie sztuki, a przedewszystkiem swoje komedje.

— Jest to niemożliwością — mówi on — umieszczenie w ramach tego repertuaru poważnego, ciężkiego dramatu.

Wobec tego Henryk Rotszyld wniósł skargę o odszkodowanie do sądu na panią Laparcerie i Verneuil'a.

Po krótkim rozpatrzeniu sprawy sąd uznał żądanie Rotszylda za słuszne i skazał panią Laparcerie **na zapłacenie odszkodowania w wysokości pięćdziesięciu tysięcy franków.**

Louis Verneuil został skazany na zapłacenie kosztów sądowych.

W tym samym czasie, gdy odbywał się proces Rotszyld — Verneuil, w innej sali sądowej była rozpatrywana druga sensacyjna sprawa, która ściągnęła tłumy ciekawych.

Tutaj przed sądem stanęli najznakomitsi klowni Francji, trzej bracia Fratellini, oskarżeni o zerwanie kontraktu.

Dyrekcje cyrków stale walczą o posiadanie w swych zespołach trzech braci Fratellini, bowiem klowni ci należą obecnie do najbardziej popularnych aktorów Paryża. Do niedawna

występowali oni w cyrku Medrano,

gdy pewnego dnia oświadczyli dyrekcji, że przechodzą do innego cyrku który przyrzekł im potrójną gażę.

Adwokat cyrku Medrano wskazywał, że kontrakt został zawarty do końca roku i żądał wysokiego odszkodowania.

Adwokat zaś klownów dowodził, że kontrakt ten jest nieważny, gdyż postawił pod nim tylko jeden krzyżyk najmłodszy brat Paul, który nie umie ani pisać, ani czytać.

Argument ten nie poskutkował, bo stronie skarżącej udało się dowieść ustnej zgody na ten kontrakt dwuch pozostałych braci.

Ostatecznie sąd skazał trzech klownów na zapłacenie odszkodowania za zerwanie kontraktu na sto dziesięć tysięcy franków.

„NIE CHCEMY POULETA!" wołali belgowie do króla.

Bruksela, 9 kwietnia
Agencja Wschodnia

W czasie przeglądu wojsk wydarzył się **w obecności króla i prezydenta ministrów, Pouleta, przykry incydent.**

Mianowicie w chwili ukazania się prezesa ministrów, tłum przywitał go burzliwymi okrzykami, wołając: **„Precz z Pouletem! Nie chcemy Pouleta! Niech Poulet ustąpi!".**

W rezultacie **policja zmuszona była tłum rozproszyć, aresztując najbardziej zapalczywych**



— Jakże tam interesy, panie Goldberg?...

— Tak sobie... Dziękować Bogu, mój konkurent też nie targuje...



— Pani musi chyba bardzo kochać swego męża... Zawsze zastaję panią przy pisaniu listów do niego!

— Ale niech mi pani nie przeszkadza, jak zeszłym razem. Omyliłam się wówczas o jedno zero w pewnej liczbie...

Kasa Chorych bierze się za bary

z rozbu ałym zbytnio biurokratyzmem.

Nareszcie zaczyna się dbać również o wygodę ubezpieczonych.

Łódź, 10 kwietnia.

Jak się „Express" dowiaduje, począwszy od dnia wczorajszego druga lecznica kasy chorych przy ulicy Piotrkowskiej 17, wprowadziła pewne inowacje, które przy sprawnem funkcjonowaniu aparatu urzędniczego mogłyby się okazać korzystne dla ogółu ubezpieczonych, którzy dotychczas, niekiedy przez szereg godzin, oczekiwali swej „kolejki" w poczekalniach tej instytucji.

Inowacje te polegają przedewszystkiem na tem, iż od dnia wczorajszego chorzy mogą się zwracać bezpośrednio do lekarza z książeczkami. W ten sposób znikną dotychczasowe skomplikowane formalności biurowe i ubezpieczeni nie będą wyczekiwali swej kolei w biurach zgłoszeń, które zostają całkowicie zniesione.

Również na korzyść ubezpieczonych zmienione zostaje postępowanie przy uzyskaniu zapomóg na wypadek choroby. Po uzyskaniu odpowiednich zaświadczeń od przedsiębiorstwa, w którym pracował członek kasy chorych, oraz adnotacji lekarza, ubezpieczonym będą przesyłane do domu przez specjalnych inkasentów asygnaty na odbiór pieniędzy w kasie.

Narazie inowacja ta została wprowadzona tytułem próby tylko w II lecznicy kasy chorych.

W tem największy jest ambaras, gdy chcesz mieć dwie żony naraz.

Pogoń p. Zuske za niewiernym mężem skończyła się na odnalezieniu ściganego przy boku „nowej" żony.

Dwie małżonki jednego małżonka postanowiły zgodnie pomścić spólną poniewierkę.

Łódź, 10 kwietnia.

Państwo Edward i Marta Zuske nie żyli przykładnem stadłem małżeńskim.

Ciągłe kłótnie i awantury w mieszkaniu ich były na porządku dziennym.

W okresie wojny wszechświatowej pan Zuske, straciwszy posadę w Łodzi, wyjechał wraz ze swoją małżonką do Niemiec.

Tutaj rozpoczął prowadzić hulaszcze życie.

Uzyskawszy intratną posadę, spędzał wieczory z przygodnemi kochankami w najróżniejszych knajpach, a gdy wracał do domu, znęcał się bez litości nad swą żoną.

Pani Zuskowa godziła się z losem i kryła się z swem nieszczęśliwem życiem przed znajomymi.

Mąż jej jednakże nie utrzymał się długo na uzyskanem stanowisku i straciwszy po niejakim czasie posadę, postanowił wrócić do Polski.

Po powrocie do kraju, osiadł na stałe w Zelowie, gdzie został ręcznym tkaczem.

W miasteczku tem zapoznał się z niejaką Marją Tomaszewską, którą postanowił poślubić.

Wobec tego, iż nowa wybranka jego serca była katoliczką, pan Zuske, ewangelik, zmienił wyznanie i ożenił się z młodą dziewczyną, nieświadomą jego przeszłości.

Pożycie małżeńskie pary tej nie było również szczęśliwe. Pan Zuske kierował się bowiem temi samemi metodami postępowania, co z pierwszą małżonką.

Pani Marja znudziła mu się nader szybko i wobec tego powrócił znów do hulaszczego życia. Nie bacząc na ciągłe wyrzuty swej małżonki, spędzał czas w towarzystwie wesołych panienek z miasteczka.

Tymczasem pierwsza jego małżonka, nie mogąc dać sobie rady w Niemczech, powróciła również do Polski, postanawiając za wszelką cenę odszukać pana Karola.

Energicznej niewieście udało się stwierdzić, iż zamieszkuje w Zelowie i wobec tego przybyła do miasteczka.

Dwie żony wiarołomnego pana Zuske, podczas nieobecności ich małżonka, który zapomniał zarówno o jednej, jak i o drugiej, porozumiały się ze sobą, postanawiając sprawę skierować na drogę sądową.

I oto w dniu wczorajszym sprawa ta znalazła się na wokandzie łódzkiego sądu okręgowego.

Oskarżony Zuske przyznał się do winy i oświadczył, że wiedząc, iż pierwsza jego małżonka żyje, zawarł poraz drugi małżeństwo.

Sąd po naradzie skazał go po pozbawieniu praw na dwa lata domu poprawy.

Z FILMU DNIA.

Gwiazdy filmowe.

POLA NEGRI, ALBO MARJA CORDA,
CHARLE CHAPLIN, RUDOLF VALENTINO,
W FANTASTYCZNYCH ŚCIGANE REKORDACH,
SŁODKO PŁYNĄ W CZARODZIEJSKIE KINO...

ŚWIECĄ GWIAZDY FILMOWE W CIEMNOŚCIACH,
NA EKRANIE BŁĘKITNYM, SREBRZYSTYM...
W ZDRADACH, KLĘSKACH, ZALOTACH, MIŁOŚCIACH,
SNUJĄ CIENIE SWE CICHE I MGLISTE...

As-Pik.

38 tysięcy złotych

otrzymają bezrobotni pracownicy umysłowi

zaliczeni do nowych grup: dziesiątej i jedenastej.

Łódź, 10 kwietnia.

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie funduszu bezrobocia wspólnie z przedstawicielami międzyzwiązkowej komisji pracowniczej.

Na posiedzeniu tem uchwalono podzielić bezrobotnych pracowników umysłowych na jeszcze dwie grupy przy otrzymywaniu zasiłków (oprócz istniejących już — 9 grup).

I tak do grupy 10-ej zaliczać się będzie tych bezrobotnych pracowników umysłowych, którzy należeli do jednej z pierwszych grup, **jednak deklaracje ich były zakwestjonowane lub z innych powodów zapomogi nie otrzymali w miesiącach lutym marcu do 4 kwietnia, a zarejestrowali się w P. U. P. P. przed 1 marca r. b. utracili zaś pracę przed 1 lutym rb.**

Do grupy 11-ej postanowiono zaliczyć tych bezrobotnych pracowników, którzy w lutym r. b. otrzymali już zapomogę. W tej grupie uchwalono pewną segregację kandydatów na otrzymanie zasiłków: pierwsi otrzymają zasiłek bezrobotni umysłowi, obarczeni najliczniejszą rodziną, poczem mniejsze rodziny i tak do wyczerpania przeznaczonych na ten cel funduszów.

Bezrobotni pracownicy umysłowi, którzy mogą się zaliczyć do jednej z wymienionych powyżej grup winni złożyć deklaracje do odpowiednich komitetów pracowniczych do dnia 12 kwietnia r. b.

Wypłata z tego tytułu odbędzie się 16 b. m. w lokalu przy ul. Al. Kościuszki nr. 9.

Do podziału narazie jest przeznaczona suma 38 tysięcy złotych

Ewentualnie reklamacje z 10-ej i 11-ej grupy załatwione zostaną dnia 17 kwietnia b. r.

g.

Kto cię uwiódł, dzieweczko?

— Pierwszy pluton toporników warszawskich.

Adzielni strażacy radzą, kalkulują ale nie umieją rozwiązać zagadki

Warszawa, 9 kwietnia.

Nietylko w Łodzi — na całym świecie słyną strażacy z **niezwykłych zdolności uwodzicielskich.** Błyszczący kask działa jak magnes; niewiasty tracą głowę.

Przed kilku miesiącami przyjechała z Koluszek do Warszawy 19-letnia Helenka F., dziewuszka **bardzo miła, elegancka, pewna siebie.** Stanęła na kwaterze u wujaszka, p. Tomasza Adamczaka, zamieszkałego w Czerniakowie.

Minęły zaledwie dwie doby, a **młoda osóbka już zdążyła zaprzyjaźnić się z chwackim strażakiem.** Młodzieniec był jak świeca. Czas pewien tworzyli wspaniałą parę.

O flirciku siostrzenicy dowiedział się srogi wujo. Wpadł w gniew **i poleciał do koszar strażackich ze szczerem zamiarem zrobienia awantury.**

Trzeba szczęścia, że trafił właśnie na przyjaciela Helenki. Ten dla załagodzenia drażliwej sytuacji, **postawił kilka butelek wódki i wezwał kolegów na bibkę.**

Po upływie dwu godzin wujo był ululany na wesoło. Wróciwszy do domu, rzekł do Helenki:

— **Wiesz, ci strażacy to morowe chłopaki.**

Dziewuszka miała w tej materji wyrobione zdanie. Widywano ją odtąd **stale w towarzystwie licznych funkcjonarjuszów straży ogniowej.**

Pewnego ranka Helcia doszła do **przekonania, że obawy, które ją nurtowały, nie są płonne.** Zwierzyła się wujowi.

— **Ha! — ryknął — powiedz, mi kto jest sprawcą twego nieszczęścia, a połamię mu kości!**

Spuściła zapłakane oczki i rzekła cicho:

— **To pierwszy pluton toporników...**

Usłyszawszy te słowa, wujaszek uspokoił się szybko.

Panna Helena wróciła do Koluszek. W pierwszym plutonie toporników toczą się namiętne spory.

Życie ludzkie—za gołębia.

Potworna zbrodnia w Warszawie.

Z Warszawy donoszą nam:

Pasje „gołębiarzy" **niezrozumiałe są** dla zwykłych śmiertelników. Właśnie na tle takiej pasji, rozegrała się nieprawdopodobna historja.

Sąsiedzi z domu nr. 46 przy ul. Czerniakowskiej, Hipolit Mierzkowski, krawiec i Władysław Romanowski, fryzjer, hodowali, każdy na swoją rękę, miłe, łagodne ptaki...

I na tle głupiego zatargu o parę gołąbków, które jeden z gołębników jednego z wyżej wspomnianych „amatorów" — wynikł najpierw spór, potem bójka, w której były w robocie tłuczek i pogrzebacze — a wreszcie, w przystępie wściekłości, jeden z adwersarzy, Mierzkowski, **dał 3 strzały do swego sąsiada, fryzjera Romanowskiego.** Jedna z kul **zabiła go na miejscu, kładąc go trupem na miejscu...**

Druga kula rykoszetem raniła 8-letniego syna fryzjera, który nadbiegł na pomoc tatusiowi...

***

Mordercę schwytano w ogrodach Rucińskiego. Żona jego jeszcze się ukrywa.

Trup nieszczęśliwego **Romanowskiego leży w bramie, w zakrzepłej kałuży krwi...**

Zmarły tragicznie fryzjer osierocił żonę i troje dzieci.

Czasem warto pójść do kina...

Biedny emigrant rosyjski dowiedział się z ekranu, że jego dawny przyjaciel został perskim szachem.

Napisał więc do niego list gratulacyjny i został mianowany nadwornym lekarzem Szacha Ryzy-Chana.

Warszawa, 9 kwietnia.

Historja z tysiąca i jednej nocy, ale mimo wszystko prawdziwa, zdarzyła się bowiem przed kilku tygodniami nie daleko od nas albowiem w Warszawie.

Emigrant rosyjski Sergiej Sergiejewicz Judenicz, zawód lekarz, od dłuższego czasu już włóczył się po Polsce, bez zajęcia.

Judenicz przybył do Polski wraz z rodziną przed kilku laty z Rosji po rewolucji bolszewickiej.

Początkowo utrzymywał się ze skromnego kapitaliku, zebranego jeszcze za dawnych dobrych czasów.

Potem coraz dotkliwiej dawał się odczuwać brak pieniędzy i Judenicz sprzedał stopniowo biżuterję żony, swój złoty zegarek, wreszcie doszło do tego, że musiał się pozbyć świątecznego garnituru.

Dzięki usilnym staraniom i protekcji wpływowych osób Judenicz uzyskał posadę lekarza w małym miasteczku ko ło Dembllna, gdzie mieszkał przez kilka miesięcy.

Na utrzymanie rodziny już zarabiał, mógł więc sobie pozwolić na małą prze jażdżkę do Warszawy w celu odwiedzenia swych protektorów i znajomych.

Przy tej okazji Judenicz wraz z kil koma kolegami udał się do jednego z kin warszawskich, gdzie akurat tego wieczoru demonstrowano nadprogram zdjęcia z uroczystości koronacyjnej nowego szacha perskiego Ryza-Chana.

Przyglądając się twarzy nowego szacha perskiego na ekranie, dr. Judenicz drgnął nagle.

Twarz nowowybranego władcy perskiego wydawała mu się tak znajoma, jakgdyby to był jeden z jego najlepszych przyjaciół.

Narazie jednak dr. Judenicz w żaden sposób nie mógł sobie przypomnieć gdzie spotkał się z tą twarzą.

Fakt ten zaciekawił go do tego stopnia, że postanowił zostać w Warszawie i jeszcze raz pójść do tego samego kina.

Studjując uważnie drugiego dnia twarz i ruchy szacha perskiego, dr. Judenicz doszedł do wniosku, że postać wyobrażana na ekranie podobna jest niemal identycznie do jednego z jego przyjaciół, persa, z którym swego czasu służył razem w Petersburgu.

Dr. Judenicz przypomniał sobie również, że były jego przyjaciel nazywał się Ryza — tak samo jak obecny szach perski.

Jakkolwiek cała ta historja wydawała się dr. Judeniczowi nieprawdopodobieństwem mimo to, szczegóły przemawiały za tem, że najpewniej ów pers, z którym dr. Judenicz był ongiś bardzo zaprzyjaźniony, zrobił teraz tak świetną karjerę.

Nie namyślając się długo dr. Judenicz napisał list do szacha perskiego, opisując całe zajście i zapytując jednocześnie, czy on jest właśnie tym wesołym, miłym persem, który służył razem z dr. Judeniczem w armji rosyjskiej. Przy tej okazji Judenicz nie omieszkał opisać swą krytyczną sytuację, zasyłając wkońcu serdeczne gra tulacje z okazji zdobycia najświetniejszego stanowiska.

Po upływie kilku tygodni dr. Judenicz został zaproszony do poselstwa perskiego w Warszawie.

Poseł perski przyjął go bardzo życzliwie i wręczył mu zapieczętowany list, pisany ręką władcy Persji.

— Prócz tego — dodał poseł — otrzymałem polecenie okazania panu pomocy o ile zajdzie tego potrzeba.

List pisany był w języku rosyjskim.

Szach perski donosił, że jest właśnie tym samym młodzieńcem, z którym dr. Judenicz służył swego czasu w wojsku rosyjskiem.

Dawny przyjaciel w przysłanym liście opisywał szczegółowo koleje swego życia od chwili rozstania się z dr. Judeniczem, aż do czasu, gdy zapoczątkował nową dynastję w swej ojczyźnie.

W końcu szach dodaje, że bardzo cieszą go słowa uznania dawnego przyjaciela, z którym przeżył tyle lat wspólnej niedoli.

Dr. Judenicz tym razem upewniony już ostatecznie co do identyczności osoby widzianej na ekranie z osobą swego byłego przyjaciela, wysłał obszerny list do szacha perskiego, w którym powtórnie zobrazował ciężką swą sytuację, jako emigranta, i prosił w gorących słowach o pomoc, przyczem zapytywał, czy nie mógłby znaleźć odpowiedniego stanowiska w Persji.

Znowu upłynęło kilka denerwujących tygodni gdy oto przed kilku dniami dr. Judenicz otrzymał po raz drugi zaproszenie do poselstwa perskiego w Warszawie.

Tym razem poseł perski przyjął go z jeszcze większym szacunkiem i poważaniem. Skłonił się nisko aż do ziemi i wręczył mu list prywatny od szacha oraz dekret nominacyjny na nadwornego lekarza szacha perskiego.

Poseł perski wystarał się natychmiast o paszport dyplomatyczny dla dr. Judenicza i jego rodziny oraz wręczył mu większą sumę pieniędzy na wydatki, związane z podróżą do Persji.

I oto przed kilku dniami dr. Judenicz wraz z rodziną wyjechał do Teheranu w celu objęcia wysokiego stanowiska! Arb.

MOJE MINJATURY.

Ignorancja.

Znakomita artystka „Comedie Francaise" panna Rachel wszystkie swoje role studjowała z nauczycielem swoim, reżyserem, „Comedie" — Samsonem.

Na premjerze sztuki Dumasa — syna. Mademuiselle de Belle — Isle miała niebywały sukces. W foyer artystów zgromadzili się podczas przerwy entuzjaści i wielbiciele panny Rachel, składając hołd znakomitej artystce.

— Ach pani, powiada jeden z nich, nigdy nie byłaś piękniejsza, gdy markiza ci mówi — „wspomnij pani Foqueta" Miała pani chwilę porywającego prze rażenia, dreszcz mnie teraz jeszcze przechodzi jak to pani uwidoczniła, że znasz dokładnie tę straszną historję superintendenta!"

Długą tę tyradę wielbiciela, przerwała nagle Rachel.

— Ja, panie? a kto właściwie jest ten Toóuet, o którym pan mówi?..

COQUELINE I PRZEŻYCIE.

Znakomity aktor francuski Coquelin zapytany dlaczego tak do niepoznania zmienia się na scenie, odpowiedział:

— Im więcej słuchacze zapominają o aktorze gdy mówi, tym lepiej i tym częściej wspominają go, gdy milczy...

DOSTOJEWSKI I RULETA.

Dostojewski chorując na epilepsję bawił w Baden — Baden. Namiętnie grał w tamtejszym casinie i zawsze z fatalnym rezultatem. Gorączka gry tak go opanowała, że stracił całe swoje zasoby i był zmuszony zwrócić się do żony, by mu dała kilka talarów na kontynuowanie hazardu. Szczęście mu dopisało i tym razem wygrał. Kupił więc żonie kwiaty i cukierki. Żona znakomitego pisarza Anna Grigorjewna wziąwszy cukierki do ręki rzekła:

— Czy możesz mi mój drogi powiedzieć ile talarów kosztuje jeden cukierek?.. Pick.



W obronie kobiet pracujących.

Kilkakrotnie już pojawiały się artykuliki, omawiające nowe tereny pracy dla kobiet, jest to bowiem obecnie jedno z najaktualniejszych zagadnień feministycznych, które jednakowo występuje we wszystkich europejskich państwach.

Wszędzie bowiem odczuwa się zastój ekonomiczny i w pierwszej linji pod legają mu kobiety, a małżeństw zawiera się obecnie z przyczyn tej samej natury także znacznie mniej, a nawet wobec niskich stosunkowo zarobków i nieproporcjonalnej drożyzny zarobek męża nie jest już wystarczającym na utrzymanie rodziny i kobieta pracą swoją musi dopomagać do przetrzymania kryzysu. Nie są to warunki normalne, bo w zasadzie jeśli kobieta ma dobrze wychować dzieci i być wzorową żoną i gospodynią to zarobkowo pracować już nie powinna. Trudno jednak walczyć z „la force majeure" i nieprędko spodziewać się możemy gruntownej przemiany ustroju społecznego.

Przeciętny wiek kobiety w chwili kiedy wychodzi zamąż wynosi obecnie podług zestawień porównawczych lat 27, w każdym więc razie dziewczątko, ukończywszy 7-klasową szkołę powszechną przez lat kilkanaście zarabiać musi samodzielnie na życie.

W ostatnich latach rodzice oddawali córki do handlu bo tam przecież zarobek łatwy, dziś jednak odczuwa się taki nadmiar kobiet w tych właśnie zawodach, że absolutnie trzeba poszukać dróg innych.

Powracając znów do statystyk, nasuwa się w sposób zdecydowany konieczność skierowania większej ilości kobiet do rzemiosł. I któreż to rzemiosła są najodpowiedniejsze dla kobiet?

Na pierwszem miejscu wymienię krawiectwo i bieliźniarstwo, szczególnie odczuwa się brak dobrych bieliźniarek.

Oddawać trzeba jednak córkę w naukę do pierwszorzędnych mistrzyń, jeśli bowiem praca ręczna ma mieć bezwzględną przewagę nad tandetą farbyczną, powinna mieć na sobie cechy indywidualne i odznaczać się wykończeniem pierwszorzędnem.

Postępując tak utrzymamy te zawody na pewnym poziomie i przeciwstawimy się robocie dyletanckiej. Przeciwko zawodom tym przemawia ich wpływ zły na zdrowie, jednak po pracy można znaleźć równawagę w używaniu sportów i ruchu

Jednostkom obdarzonym zmysłem artystycznym, zdradzającym pewne zdolności rysunkowe i zdobnicze, radzę wybrać rzemiosło artystyczne.

Kraj nasz zalewają cacka i galanterja z Paryża, Wiednia, Berlina, czas już aby się ocknąć i przeciwstawić się temu zalewowi wyrobami krajowemi, bo stać nas na to.

Nasze kobiety nie rozumieją jednak doniosłości swego przeznaczenia.

Przez głupią jakąś logikę, pchają się tam, gdzie nie trzeba,, starając się główn ie o pozyskanie stanowisk, przeznaczonych z natury rzeczy dla mężczyzn.

A oto skutki:

Panna H. R., wykwalifikowana buchalterka - finansistka od dłuższego czasu była bez posady.

Zaczęła więc handlować. Nie udało się. Klapa,

Zdefraudowała więc 500 złotych, należących do jednego z jej klijentów i uciekła do Warszawy.

Przyłapano ją.

Sąd skazał ją na 3 miesiące więzienia.

O północy zawisł na szubienicy głośny bandyta amerykański.

Nowy Jork, 9 kwietnia.

W więzieniu w Hartford (Connecticut) stracono punktualnie o północy głośnego z wielu rozbojów i napadów bandytę Chapmana.

Zaczął on „karjerę" bandycką w 1912 roku. Najgłośniejszym czynem Chapmana i jego bandy było zrabowanie w r. 1921 furgonu pocztowego, wiozcącego 1 i pół miljona dolarów.

Poszukiwany przez policję jako sprawca zabójstwa agenta śledczego, Chapman wpadł w jej ręce. Sąd skazał bandytę na śmierć. Od wyroku tego zbrodniarz odwołał się do sądu wyższej instancji, twierdząc, że nie może być zgładzony zanim nie odbędzie 25 lat więzienia za poprzednie sprawki.

Wówczas prezydent Coolidge na mocy prawa łaski darował mu tę karę, wobec czego nic już nie stało na przeszkodzie wykonaniu egzekucji.

Samobójstwo rosyjskiego generała w New-Yorku.

Nowy Jork, 9 kwietnia.

Z powodu nieprawnego noszenia tytułów, policja tutejsza przybyła do mieszkania z rozkazem aresztowania rosyjskiego generała Stackelberga, dawnego dowódcę petersburskiego korpusu gwardji.

Generał prosił o kilka minut zwłoki i udał się do sąsiedniego pokoju. Po chwili powrócił w pełnym mundurze carskim przy orderach. zachwiał sie i padł na ziemie.

Jak się okazało, generał zażył truciz ny i zmarł po kilku minutach.

Podniecona erotycznie wdówka
„odkupiła" od pewnej niewiasty jej pięknego męża.
Interes ten nie wyszedł jej jednak na dobre.

W Nicei wywołała sensację niezwykła przygoda miłosna, której głównymi bohaterami byli **bogata angielka i paryski tancerz zawodowy.**

Angielka ta jest nieco podstarzałą wdową po bogatym przemysłowcu.

Jest ona stałym bywalcem znanych kurortów i spędza rok rocznie część sezonu w Nicei, gdzie posiada własną willę. Ile lat w rzeczywistości ma ta angielka, nie wiedzą najstarsi mieszkańcy Nicei. To tylko wiedzą, że ostatnie dwadzieścia lat pani Szarlotta, już jako niemłoda wdowa, przybywa wczesną wiosną na Rivierę, **gdzie główną część dnia i nocy spędza w dancingach.**

W jednym z tych lokalów, już od dłuższego czasu zwracał na siebie ogólną uwagę kobiet paryski tancerz, nadzwyczaj piękny mężczyzna. W Nicei był on powszechnie znany pod przezwiskiem **„le beau Pierre".**

Naturalnie też i pani Szarlotta nie była obojętną względem paryskiego Adonisa i ostatnio uczęszczała tylko do tego lokalu, w którym piękny Piotr tańczył pod dźwięki jazz-bandu codziennie od godziny 8 wieczór do czwartej w nocy.

Wkrótce — jak pensjonarka zakochała się w młodym francuzie i zasypywała go poprostu podarunkami. Piękny Piotr przyjmował dary starej angielki, ale o uczuciach miłosnych nic nie chciał wiedzieć.

Pani Szarlotta nie zrażała się jednak swem niepowodzeniem.

Dowiedziawszy się, że **piękny tancerz niedawno się ożenił,** rozmyślała nad tem, jakby „pozbyć" się w jakikolwiek sposób jego żony.

Myślała, myślała, aż w końcu wpadła na pomysł czysto amerykański.

Pewnego pięknego poranka żona tancerza otrzymała polecony list, w którym angielka jej donosiła, że zakochała się w jej mężu. Wobec tego gotowa jest wypłacić jej wielką sumę za zrzeczenie się swego męża.

Jednocześnie w liście tym zaprosiła młodą kobietę do swej willi w celu omówienia tej sprawy.

Po przeczytaniu listu, młoda kobieta była oburzona. Później jednak przełożyła sobie całą tę sprawę i zawiadomiła angielkę, że zgadza się na pertraktacje.

Rzeczywiście wkrótce nastąpiło spotkanie obu kobiet. Przystały one na to, że pięćset funtów rocznej renty będzie wypłacać pani Szarlotta młodej kobiecie i taką samą sumę jej mężowi. Piękny Piotr ma pozostać nadal w Nicei i od czasu do czasu tylko widywać swą żonę.

Kochająca angielka nie zupełnie była zadowolona z tej umowy.

Już następnego dnia zrana żona tancerza była obudzona przez posłańca, który wręczył jej list.

W liście tym oświadczała jej angielka, że zmienia poprzednią umowę i proponuje inną. Ponieważ chciałaby mieć Piotra tylko dla siebie, chce podwoić poprzednią rentę, za zupełne zrzeczenie się praw młodej kobiety do swego męża.

Wówczas żona tancerza postanowiła starą angielkę, która stała się jej niewygodną, „wystrychnąć na dudka".

Pozornie zgodziła się na jej propozycje.

Umowa została prawnie zawarta, zaś a conto całej sumy pani Szarlotta wypłaciła dwieście funtów szterlingów.

Kupiony zaś mąż miał z nią wyjechać do Londynu.

W przeddzień wyjazdu młoda para znikła z Nicei bez śladu. Zrozpaczona angielka dała znać o tem policji.

W ten sposób cała ta historja wyszła na jaw i była opisana we wszystkich wielkich dziennikach Nicei. Jednemu pismu udało się nawet zdobyć kopję kontraktu, zawartego przez angielkę z żoną tancerza.

WIO! WIO!
Poszóstną karetą po rondzie cylindra.
Niezwykła podróż po pomniku amerykańskim.

Stolicą stanu Pensylwania jest Philadelphia.

Jest to pod względem liczny ludności trzecie po Nowym Jorku i Chicago miasto Stanów Zjednoczonych. Leży nad wspaniałą rzeką Delaware.

Dla amerykan Philadelphia ma jednak znaczenie przedewszystkiem jako miasto historyczne.

Tu opracowano, podpisano i ogłoszono deklarację niepodległości w 1776 r.

Sala, w kórej się to działo, istnieje dotychczas; za szkłem na honorowem miejscu wisi tam fascimile tego doniosłego aktu, oryginał bowiem znajduje się w Waszyngtonie w bibljotece kongresu w specjalnie zabezpieczonej witrynie.

W sali obok stoi na odpowiednim postumencie sędziwy, nadpęknięty dzwon niepodległości, który pierwszy ogłosił światu, że powstało do życia nowe, wolne i niepodległe państwo — Stany Zjednoczone.

Z odkrytemi głowami współcześni defilują przed dzwonem.

Na tle olbrzymiego współczesnego miasta, we wspaniałym parku skromnie ukrywa się w gąszczu, jakby zdziwiona swą małością w porównaniu do teraźniejszych gmachów — malutka chatynka. I to pamiątka historyczna, droga sercu amerykańskiemu — to domek Penna, domek w którym długie lata żył i pracował wielki patrjota, od którego imienia nazywa się dziś cały stan.

A naprzeciwko dworca kolejowego gmach kolos-ratusz. Na szczycie olbrzymiej kopuły — olbrzym posąg, głową tonący w chmurach, widoczny z odległości kilkunastu kilometrów.

To pomnik Benjamina Franklina.

Posąg jest gigantycznych rozmiarów, lecz umieszczono go tak wysoko, że rysów dojrzeć nie można; o wielkości jego daje pojęcie to, że jak twierdzą mieszkańcy miasta, po rondzie cylindra Franklina możnaby swobodnie przejechać się karocą, zaprzągniętą w sześć koni. Nie dodają, czy jest gdzie się wyminąć.

Od ratusza ulica długości 25 klm. prowadzi do placu wystawowego, w przyszłym roku bowiem, jako w 150-ą rocznicę niepodległości Stanów Zjednoczonych, w Philadelphji odbędzie się wszechświatowa wystawa.

Podbicie Alaski przez samolot i radjo.
Bohaterski lot do ostatniej ludzkiej sadyby wśród lodów i śniegów.

Północne krańce Alaski. Mroźny, tajemniczy kraj znany nam z opowiadań Jacka Londona i filmów amerykańskich jest obecnie połączony ze światem cywilizacji zapomocą samolotu i radjo.

Stało się to w czasie świąt Wielkanocnyhc.

Oto kapitan Wilkins i porucznik Eielson zaopatrzywszy się we wszystkie potrzebne zapasy, wyruszyli samolotem z miejscowości Fairbanks o g. 7 m. 30

Celem niebezpiecznej podróży była wioska Barrow, najbardziej na północ wysunięty punkt kontynentu Ameryki.

Barrow składa się z dwu białych mieszkańców i dwustu eskimosów. Rządzi nimi p. K. Brower, niepodzielny, od nikogo niezawisły władca i burmistrz.

Aby się dostać do tej miejscowości od ostatniego względnie cywilizowanego osiedla trzeba odbyć podróż trwającą 6 tygodni przy pomocy rączych psów i sprzyjającej pogody.

Śmiały ten lot, wynoszący przeszło 600 mil odbył znakomicie podróżnicy w 6 i pół godziny.

Cały świat cywilizowany dowiedział się o ich szczęśliwem wylądowaniu, dzięki radjo-aparatowi, który kapitan Wilkins wziął ze sobą.

Jest to pierwsza radjowa depesza, jaka przepłynęła przez groźne przestworza Alaski, otwierając nową łazę w dziejach komunikacji ludzkiej.

Równocześnie niezbadane i niedostępne krainy Alaski zdobyto dla krajów cywilizowanych i niewątpliwie staną się one terenem eksploatacji.



13)

Po odejściu wywiadowcy, komisarz Chwist zadzwonił na posterunkowego:

— Proszę wprowadzić tę dziewczynę z Bałut, która czeka na przesłuchanie.

— Rozkaz, panie komisarzu.

Policjant służbowo trzasnął obcasami, odwrócił się i wyszedł. Po chwili do gabinetu weszła urodziwa dziewczyna, odziana w kraciastą chustkę. Spoirzała na komisarza dużemi jasnemi oczyma, w których nie znać było ani cienia obawy, lekko skinęła głową, i zajęła wskazane jej miejsce.

— Jak nazwisko? imię? ile ma lat? — spytał detektyw.

— Stefanja Rojówna jestem, odparła dziewczyna dźwięcznym głosem, mam dwadzieścia cztery lata...

— Gdzie są rodzice?

— Nie mam rodziców. Odumarli mnie, gdy byłam jeszcze dzieckiem. Wychowałam się u ludzi, jak to mówią, na garnuszku...

— U kogo wychowywała się? Proszę mi dokładnie opowiedzieć.

— Dopraszam się łaski pana komisarza, przyjęła mnie do siebie wdowa, porządna kobiecina, Walentowa Grzesiak. Ona właśnie była macochą Franka. Mnie i jego razem wychowała, bo nie miała swoich dzieci. Jak już doszłam do lat, wyprowadziłam się od niej i sama na życie zarabiałam. Początkowo szyłam trochę, pomagałam znajomej szwaczce, a potem...

— Niech Rojówna wszystko mi opowie, rzekł komisarz, nie wolno nic ukrywać na śledztwie. A więc, jak to było potem?

— Już wtedy z Frankiem zaczęło się, jak to zwykle bywa... Pokochaliśmy się ze wszystkich sił, z całej mocy. Mój chłopak nie pozwalał mi pracować, tylko mnie dla siebie trzymał.

Zamieszkaliśmy razem w domu noclegowym u Francuza. Dobrze nam było. Franek miał robotę we Widzewie. Co zarobił — wszystko na mnie wydawał. Sukienki mi sprawiał, i we wszystkiem dbał o mnie.

„Czekaj, Stefka, powiadał, już rychło do ołtarza pójdziemy. Na świętego Jana pobierzemy się". Wierzyłam, bo kochałam go, — Bóg mi świadkiem.

A jak nadszedł święty Jan, coś się we Franku odmieniło. Czasem na dzień czasem na dwa dni przepadał, jak kamień w wodę. Cożem się namartwiła i napłakała! Od płaczu już mi się oczy popsuły. A on — co mu tam! — przyszedł raz i drugi, pijany w sztok, za włosy mnie porwał i nuże tarzać mnie po ziemi. „Ty taka, ty owaka! — wymyślał mi przy ludziach, — ty, nie wiernico, z chłopami łazić będziesz na spacery?".

Zbił mnie, zmordował, aż mu się naprzykrzyło mnie jęków słuchać, potem rzucił się na podłogę, jak długi i spał do otrzeźwienia.

Ani mu nawet chciałam tłumaczyć, że wierności dochowałam, chociaż ze ślubem zwodził. Przywidziało mu się coś po pijanemu i co mu zrobić!

A jak wytrzeźwiał — do nóg moich padał, na klęczkach o przebaczenie błagał.

— Stefuś, powiada, na spowiedzi rozgrzeszenia nie dostanę, ale ty mi jeduna przebacz! Już mi, powiada, więcej to się nie zdarzy, żebym na ciebie, Boże uchowaj, rękę miał podnieść! Chodź zaraz, powiada, na zapowiedzi damy, niech nas ksiądz w kościele, powiada, pobłogosławi....

Ale, gdzież tam... Znowu na wiarę żyłam przez dwa kwartały, a Franek więcej o ślubie nie napomknął.

Wtedy też poszły słuchy po całych Bałutach, że mu się Zośka spodobała. Od tej pory już nie na dzień, ani na dwa przepadał, ale przez całe tygodnie go nie widziałam. Pieniędzy nie dawał mi więcej, zresztą, sam został bez roboty, bo we Widzewie zredukowali. Zaczął kraść, co się dało.

Teraz już nie dla mnie starał się, ale dla tamtej, niby dla Zaśki. Już go nic nie obchodziłam — ani zimno, ani gorąco...

Rojówna otarła brzegiem chustki łzę, która stoczyła się po policzku. Łkanie wydobyło się z jej piersi, i przez chwilę nie mogła mówić.

Komisarz Chwist słuchał w skupieniu tragicznego wyznania.

— W końcu i na mnie przyszła kreska. Od Francuza mnie wyrzucili, bo za nocleg nie miałam czem zapłacić, i — ot w tej jedynej chustce — poszłam na ulicę...

Walentowa nie chciała mnie na oczy oglądać. „Tyś mi, mówiła, Franka zładaczyła, dla ciebie kraść poszedł, żeby ci kieckę sprawiać!". Krzywdę wielką zadały mi te słowa. Ale przemogłam się i milczałam. Jeden był, co się nademną ulitował: ślepy Kostek. On mnie przygarnął do siebie. Razem z nim zamieszkałam w komorze, tu jest w kanałach podziemnych, gdzie bezdomni się mieszczą.

Ale krzywda nie drzemie! Rozpacz sen mi odebrała i spokój. Po nocach do białego dnia przemyśliwałam jakby się na Franku zemścić.

Krew jego łajdacką chciałam zobaczyć. Już ze swojego życia nic nie będę miała... Niech się dzieje, co chce. Takie myśli przyszły mi do głowy. Wtedy skradłam u Kostka majcher świeżo wyostrzony i...

Rozpłakała się rzewnie na cały głos.

(D. c. n.)

Dwunasta lista zdobywców premji

piątego bezpłatnego konkursu premjowego „Expressu“.

P. Jotke Marja (Widok 6, Bałuty) zdobyła maszynę do szycia.

Maszyna do szycia

1. Jotke Marja, Widok 6 Bałuty.

10 kilo cukru.

2. Jakubowska Katrazyna, Wysoka 16.

Po 3 kilo mąki.

3. Kacówna Paulina, Kościuszki 32
4. Wileński Stanisław, Południowa 27.
5. Danielewicz Władysław, Złota 6
6. Kozłowska Franciszka, Śląska 12
7. Kuświk Ryszard, Wilcza 7.
8. Kron Seweryn, Zawadzka 18.
9. Lechowicz Wincenty, Skwerowa 7.
10. Myszkowski Zenno, Dworska 24, Bałuty.
11. Sztrauchower Gustawa, Cegielniana 29.
12. Cieślak Honorat, Kaliska 30.
13. Müller Alfreda, Górna 10.
14. Bała Aleksandra, Niska 3.
15. Żarkowska Janina, Nowa 8.
16. Sudowiczówna Róża, Piotrkowska 56.
17. Frenow Zofja, Górna 16, Ruda Pabjanicka.
18. Gwoździński Ludwik, Przędzalniana 21.
19. Król Tadeusz, Ogrodowa 25.
20. Drzewin Anna, Nowopańska 150
21. Słobodzki Bolesław, Abramowskiego 40.
22. Pałpuchowski Władysław, Malinowa 9.
23. Gryczadler Ala, Piotrkowska 62.
24. Orłowska Józefa, Drewnowska nr. 63.
25. Harich Juraś, Wólczańska 75.
26. Kowalski Janeczek, Młynarska 42, Bałuty.
27. Cymer Gustaw, Nowo Zarzewska 34.
28. Heller Joanna, Rokicińska 8.
29. Kassebuchówna Janina, Skwerowa 15.
30. Dreslerówna Karolcia, Radwańska 11.
31. Malurski Zdzisław, Kopernika 43
32. Czerwiec Helena, Targowa 16.

Po 2 kilo cukru.

33. Osmulski Leonard, Rybna 10.
34. Bartczakówna Stasia, Skierniewicka 11.
35. Spychalski Ignacy, Niska 9.
36. Magier Aleksandra, Wacława 11
37. Wenmark Samuel, Wólczańska nr. 151.
38. Targasówna Helena, Aleksandrowska 135.
39. Góreczny Stanisław, 6 sierpnia nr. 96.
40. Małolepsza Marjanna, Marysińska 6.
41. Mrozińska Józefa, Piotrkowska 241.
42. Szmid Robert, Aleksandrowska nr. 92.

Po 2 bilety kinematograficzne.

43. Gorzekiewicz Czesława, Konstantynowska 74.
44. Ostrowska Genowefa, Drewnowska 63.
45. Zander Andrzej, Zakątna 64.
46. Czechowska Pola, Kilińskiego nr. 162.
47. Jagura Janina, Wiznera 12.
48. Grosberg Anna, Pomorska 11.
49. Sobczak Józef, Kilińskiego 98.
50. Podgórski Ksawery, Kilińskiego 6, Zgierz.
51. Augutsyniak Joanna, Aleksandrowska 109.
52. Kinderman Juljusz, Pomorska 68
53. Tomaszewska Sabina, Częstochowska 11.
54. Sosin Antoni, Wegnera 3.
55. Majówna Selwina, 6 sierpnia 49.
56. Maślikowski Leon, Napiórkowskiego 23.
57. Rose Adela, Gdańska 12.
58. Jarzębski Jakub, Fijałkowskiego nr. 30.
59. Walk Pola, Piramowicza 8.
61. Czujha Józef, Chłodna 12.
62. Adamowicz Bolesław, Rzgowska 89.
63. Rybczyńska Helena, Przędzalniana 85.
64. Włodarczykówna Stanisława, Plac Wolności 6.
65. Werner Fryderyk, Pańska 69.
66. Wagnowska Emilja, Wodny Rynek 8.
67. Janiak Henryk, Matejki 7.
68. Sour Jakub, Zawadzka 39.
69. Wolska Stefanja, Szkolna 6.
70. Słomczewska Marjanna, Wysoka 16.
71. Pakulski Bogusław, Przędzalniana 82.
72. Michałowski Zygmunt, Piotrkowska 284.
73. Walkowiak Feliks, Księży Młyn nr. 8.
74. Kotlińska Wiktorja, Konstantynowska 71.
75. Baniecka Józefa, Aleksandrowska 21.
76. Szpigler Benjamin, Przejazd 55.
77. Tryb Helena, Braterska 14.
78. Haltrechtowa Blima, Piotrkowska 26.
79. Bielikówna Marja, Szosa Pabjanicka 5.
80. Graja Juljan, Cegielniana 7.
81. Benke Elżbieta, Nawrot 16.
82. Thiele Bruno, Orla 10.
83. Prażmowski Adam, Zielona 47.
84. Leszczak Kazimierz, Napiórkowskiego 55.
85. Mikiłajczyk Regina, Al. 1 Maja nr. 15.
86. Meyer Aleksander, Piotrkowska nr. 190.
87. Ikaczówna Hieronima, Szara 15.
88. Bocianowski Józef, Zakątna 32.
89. Kucharska Helena, Piłsudskiego 21, Zgierz.
90. Wlazłowska Stanisława, Piramowicza 5.
91. Nergier Karol, Zielona 48.
92. Łakomiak Ewa, Pusta 17.
93. Heske Mieczysław, Marjańska 3
94. Knebel Alfred, Świętojańska 1, Ruda Pabjanicka.
95. Zagrzewska Małgorzata, Wschodnia 59.
96. Pietrasikówna Marysieńka, Zawiszy 29.
97. Badowski Roman, Kilińskiego nr. 114.
98. Hildebrand Marja, Piotrkowska 10.
99. Weber Weronika, Sierakowskiego 72.
100. Landsberg Frajda, Zielona 57.

Wydawanie premji.

W dniu dzisiejszym zechcą się pofatygować do administracji „Expressu“ (Piotrkowska 49, z frontu) w godzinach od 6 do 8 wieczorem, zdobywcy premji z piątego konkursu z listy nr. 8.

Wielki wiec pracowników umysłowych.

W niedzielę, dnia 11 bm. o godz. 11 rano w sali Filharmonji, miejscowa rada okręgowa centralnej organizacji związków zawodowych pracowników umysłowych, urządza wielki wiec poświęcony sprawie bezrobocia oraz ustawie emerytalnej i tak zwanej o najmie oficjalistów.

Przemawiać będą posłowie łódzcy i sekretarze centralnej organizacji związków zawodowych pracowników umysłowych pp. Dabulewicz i Kościński.

Smierć w kanałach garbarni.

Robotnica i syn fabrykanta, niosąc pomoc robotnikowi

przypieczętowali swoje bohaterstwo własnem życiem.

Warszawa, 9 kwietnia.

W garbarni Emila Kowalskiego zdarzył się wczoraj tragiczny wypadek

śmiertelnego zatrucia 2 osób.

gazami, wytworzonemi w kanale garbarskim.

Szczegóły tego nieszczęśliwego wypadku są następujące:

W garbarni co tydzień oczyszczany bywa kanał, d októrego wrzucane są odpadki garbników i skóry.

W dniu wczorajszym robotnik 34-letni Wacław Jasiński został z odpowiedniemi narzędziami

opuszczony na linie w otwór kanału.

Po upływie minuty robotnicy, trzymający linę, poczuli gwałtowne targanie za sznur, co było

umówionym sygnałem że robotnika nale

ży natychmiast wyciągnąć.

Okazało się, że Janicki został odurzony gazami trującemi, powstałemi z odpadków garbarskich.

Ponieważ kanał należało jednak oczyścić, jedn az robotnic, 22-letnia Stanisława Kaliszówna, wyraziła chęć zjechania do kanału. Zaledwie jednak spuszczono ją —

padła na dno kanału zemdlona.

Robotnicy, stojący na górze, nie pośpieszyli koleżance z pomocą. Uczynił to dopiero ocucony czyściciel Janicki i

syn właściciela garbarni,

20-letni Edward Kowalski.

Obaj ratownicy podzieli los dzielnej kobiety.

Wówczas wśród robotników powstał popłoch. Jedni zaalarmowali policję i straż ogniową, drudzy pobiegli po pomoc do szpitala żydowskiego.

Wkrótce przybył 4 oddział straży.

Strażak Stefan Zieliński w masce gazowej wszedł do kanału i wydobył troje nieszczęśliwych, dających słabe oznaki życia.

Kaliszówna niezwłocznie po wydobyciu zmarła, nie odzyskawszy przytomności.

Syn właściciela garbarni, Edward Kowalski, zmarł w drodze do szpitala. Robotnik Janicki walczy ze śmiercią.

Wejście do kanału zostało opieczętowane. Dziś specjalna komisja ustali przyczynę tworzenia się gazów.



Węgierski temperament

Gdy drużyny nie potrafią, mecz wygrywa policja.

Oficer policji członkiem i sympatykiem jednej z drużyn aresztuje na boisku graczy przeciwnika.

Podczas świąt wielkanocnych, rozgrywano w Budapeszcie, t. zw. „puhar wielkanocny", o który w finale spotkali się dwaj zacięci rywale F.T.C. i M.T.K.

Rzecz zrozumiała, że dwie, w tak niezwykły sposób konkurujące ze sobą drużyny, wnoszą do gry, nie tylko szlachetną rywalizację, gdyż ta w obecnym stanie amatorstwa węgierskich piłkarzy, prawie, że nie istnieje; wzamian więc tej rywalizacji, wnoszą one do gry, głęboko zakorzeniony antagonizm, graniczący z niemającą ze sportem nic wspól nego nienawiścią. Czynniki te odgrywały na meczu wymienionych drużyn pierwszorzędną rolę i stały się powodem nie notowanego jeszcze prawie nigdzie, skandalu sportowego.

Bo gdy w toku gry, żadna z drużyn nie mogła się zdobyć na cyfrowy rezultat i gdy na 18 minut przed normalnym zakończeniem zawodów, obie drużyny chcąc pokazać swe wyczyny, t. zn. „ostatniego kwadransa", uczyniły to w wy soce niedelikatny sposób. Dostawało się tam bowiem, w tym ogólnym zapale i nienawiści, więcej kopnięć kościom prze ciwnika, aniżeli piłce. I oto w sprawę wmieszała się policja, która gdyby to uczyniła bardziej bezstronnie, przysłużyłaby się w wysokim stopniu sprawie sportowej. Lecz jak się okazało, interwenjujący oficer policji, jest albo członkiem, albo conajmniej wielkim sympatykiem F.T.C., wskutek czego wszystko zło widział on po stronie jego przeciwnika. Zadanie swoje, komisarz policji spełnił w ten sposób, że wkroczył na boisko i aresztował dwuch najlepszych graczy M.T.K., Nadlera i Molnara, sprowadzając ich z boiska.

Poszkodowany klub, nie mogąc w tak osłabionym składzie dalej walczyć, opuścił również boisko, z czego chce skorzystać F.T.C., roszcząc sobie pretensje do puharu, twierdząc, że przeciwnik opuścił boisko przed zakończeniem zawodów. Wobec tak podzielonych zdań, gdy jedna strona sądzi, że jej przysługuje zwycięstwo, druga zaś żąda, albo powtórzenia całego meczu, albo dokończenia przerwanych 18-tu minut. Sprawę tę biegunowo rozbieżnie traktuje zarówno część prasy, jak władz sportowych węgierskich. Narobiło to bardzo dużo wrzawy, a charakterystyczną i jedyną w piłce nożnej tę sprawę rozstrzygnie chyba jakiś nowoczesny Salomon, gdyż jak z głosów prasy i wynurzeń poszczególnych członków obu klubów wynika o zadawalające osądzenie dla obu stron będzie tam bardzo trudno.

Oficjalne zaproszenie Konarzewskiego do Gdańska.

W dniu wczorajszym nadeszło pod adresem sekretarjatu sekcji bokserskiej „Unionu" pismo z „Danziger Sportvereinu", w którym zarząd klubu wolnego miasta raz jeszcze wyraża swe najserdeczniejsze podziękowanie, za mile spędzone w Łodzi chwile, przez członków ich sekcji pięściarskiej.

Jednocześnie zapytują, czy Tomasz Konarzewski będzie mógł ich rewizytować, w środę, dnia 7 lipca, podczas „Zoppoter Sportwoche", które w tym czasie znajdzie miejsce.

W „Kurhausie" zoppockim urządzone będą na szeroką skalę międzynarodowe zawody bokserskie, na które z polaków najserdeczniej zapraszają: Konarzewskiego i Wendego.

Stosunki z wolnem miastem Gdańskiem zostały nawiązane, ku zadowoleniu obu stron.

Tłumy towarzyszą budowie stadjonu w Pabjanicach.

Ludziska! usuńcie się z drogi i nie przeszkadzajcie w pracy!

O rozpoczęciu prac nad wzniesieniem stadjonu sportowego w Pabjanicach pisaliśmy w numerze onegdajszym.

Pierwszy rozpoczął pracę, prezes klubu i patron p. inż. Ryszard Kanenberg.

Teren pod budowę jest ślicznie położony, na drodze do Łasku, przy „Zielonej Górce", po lewej stronie ulicy Zamkowej.

W pierwszym rzędzie będzie teren oparkaniony. Praca więc idzie w kierunku postawienia 700 mtr. parkanu, co w przeciągu najbliższych tygodni zostanie ukończone. Rozpoczęto pracę zrównaniem wzniesienia (168 cm.).

Pracy członków klubu „Kruschender" towarzyszą tłumy publiczności, które w znacznej mierze utrudniają pracę.

Dziwują się ludziska, że w obecnych czasach może się zrodzić tak śmiała myśl rozpoczęcia budowy stadionu spor towego.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

W sobotę, dnia 10 b. m. odbędzie się towarzyskie spotkanie Hakoah — Widzew na boisku WKS., o godz. 16-ej. O tej samej godzinie w Pabjanicach na boisku PTC. grać będzie Kadinah — Neszer.

W niedzielę, dnia 11 b. m. odbędzie się szereg rozgrywek o mistrzostwo, a mianowicie:

Boisko przy Al. Unji: godz. 9 Widzew II — Siła II, sędzia p. Lange; godzina 11 Widzew — Siła, sędzia p. Hanke, linjowi pp. Rakowski i Szer; godz. 14 Union II — ŁTSG. II, sędzia p. Binke; godz. 16 Union — ŁTSG., sędzia p. Piotrowski, linjowi pp. Galer i Salomonowicz.

Boisko przy ul. Wodnej: godz. 14 ŁKS II — Turyści II, sędzia p. Cwilich godz. 16 ŁKS — Turyści, sędzia p. Maiczewski, linjowi pp. Rękowski i Schönborn.

Boisko WKS: W. K. S. — U. M. S. sędzia p. Fiedler (godz. 15).

Pozatem na prowincji odbędą się następujące mecze: w Pabjanicach: P. T. C. — Burza; w Zgierzu: Sokół — Samson, Sokół — Orlę; w Zduńskiej Woli: Sokół — Żydowski klub sport.

Sport pływacki w Ameryce.

Nowy Jork, 9 kwietnia.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się mistrzostwa Stanów Zjednoczonych w pływaniu. Z zagranicznych zawodników biorą udział Rademacher i Fröhlich (Niemcy) oraz szwed Arne Borg. Mistrzostwo USA dla pań przyniosły następujące rezultaty: 50 y. Garati 27.1, 100 y. Lackie 1:03.2, 200 y. Norelius 2:44.1, 250 y. i 500 y. Norelius 3:12.3 i 6:46.1, **100 y. na plecach Bauer 1:15.4, 200 y. na piersiach — Garethy 2:58.4.**

Nowy Jork, 9 kwietnia.

Na zawodach w Chicago bieg 100 m na plecach wygrał młody pływak amerykański Laufer w czasie 1:10.

Nowy Jork, 9 kwietnia.

Bieg 50 y. stylem dowolnym dla panów o mistrzostwo USA wygrał Dauber steck w czasie 24.2 sek.

Zawody kolarskie w Paryżu.

Paryż, 9 kwietnia.

Wielki międzynarodowy meeting stayerów w 12 różnych konkurencjach, wygrał ostatecznie Linert przed mistrzem świata Grasinem i Ganayem.

Łódź daje kandydatów na sędziów międzyokręgowych.

Zarząd łódzkiego okręgowego kolegjum sędziów przesłał P. K. S-owi do zatwierdzenia listę kandydatów na sędziów międzyokręgowych, która przed stawia się następująco: pp. Marczewski, Hanke, Danzygier, Fiedler, Otto i Piotrowski. Dotychczas Łódź posiadała jedynie dwuch sędziów międzyokręgowych, w osobach pp. Marczewskiego i Hankego.

Z meczów wiedeńskich.





Na lewo: Fascynujący moment z meczu: Amatorzy—Hakoah 1:0.
Na prawo: Ciekawy epizod z meczu Rapid—Slovan 4:4.

Podróże sowieckiej reprezentacji piłkarskiej.

Moskwa, 9 kwietnia.

Rosyjski team piłkarski rozegra w obecnym sezonie cały szereg meczów międzypaństwowych. W lipcu reprezentacja Rosji gościć będzie w Paryżu gdzie rozegra zawody z repr. Francji. 10 października grać będą sowieccy piłkarze w Anglji. W drodze powrotnej rozegrają oni mecze w Czechosłowacji. — W miesiącu czerwcu odbędzie się w Moskwie mecz Turcja—Rosja, zaś w sierpniu Szwecja — Rosja.

Finał o „Englisch Cup"

Londyn, 9 kwietnia.

Największa piłkarska impreza świata finał o puhar angielski odbędzie się dnia 24 kwietnia w stadjonie w Wembley pomiędzy Bolton Wanderers i Manchester City. Organizatorzy liczą na przeszło 200 tysięcy publiczności.

CASINO

DZIŚ Wielka Premjera!!! **DZIŚ Wielka Premjera!!!**

Wspaniały porywający dramat pod tytułem:

„CZARODZIEJKA"

w którym **POLA NEGRI** w którym

w roli hiszpańskiej tancerki, o bujnym temperamencie, rozszalałych namiętnościach, rozpalonych do białości zmysłach dała nam bodaj jedną ze swych najbardziej udatnych kreacji.

... Białe jej ciało odbierało zmysły najbardziej zrównoważonym mężczyznom...

... Przepaściste, kuszące oczy, w których kryje się zapowiedź najwyszukańszych podniet i rozkoszy robiły ze wszystkich jej niewolników...

... Uśmiech jej przyprawiał płomienistych hiszpanów i flegmatycznych yankesów o nieposkromiony szał miłości...

Początek o godzinie 3-ej po poł. Sala wentylowana.

Orkiestra symfoniczna pod dyr. p. L. KANTORA

LUNA

— Dziś i dni następnych podwójny 16-aktowy program! —

—Arcydzieło Universal Pictures Corporation w New-Yorku!—

I. **„Zdrada, której nie było"**

(MŁODA KREW) Wspaniały dramat życiowy w 9-ciu aktach — — na tle ścierających się poglądów dwóch pokoleń.

W rolach głównych: Młodociana **Virginia Vally,** Słynna tragiczka **Mary Alden** Piękny **Eug. O'Brien.**

Huragany śmiechu! Salwy wesołości! Bomby dowcipu!

II. **„Prawdziwy mężczyzna"**

(OH, DOCTOR. .!) Szampańska erotyczno-sportowa komedja w 7-miu aktach. — —

W rolach głównych: Najpiękniejsza z najmłodszych i najmłodsza z najpiękniejszych **Mary Astor** oraz najzabawniejszy i najzwinniejszy komik **Reginald Denny.** — —

Szalony wyścig samochodów! Wspinanie się na dach drapacza chmur! Rozśmieszające do łez sceny

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. S. Bajgelmana

Reduta

Dziś premjera najwspanialszego filmu bieżącego roku.

Dziś premjera najwspanialszego filmu bieżącego roku.

Honor rodziny Jordanów
(DAMA ZE SPELUNKI)

Wytworny i frapujący dramat w 8 aktach. — Nocne dancingi z krainy białej gorączki splatają się w oszałamiający, niesamowity krąg wrażeń. Londyn i wyspy Indyjskie stanowią przebogate tło tego pięknego jak marzenie obrazu.

W rolach głównych **Doris Kenyon i Lloyd Hughes.**

NADPROGRAM **„PRZYJEMNY DOMEK"** arcywesoła farsa w 2-ch aktach NADPROGRAM

Początek o godz. 6-ej, w sobotę i niedzielę o 3-ej, ostatni seans o 10-ej.

Własność: First National Pictures — New Jork — Warszawa.

Anons: Wkrótce „CZARNY ANIOŁ"

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milim.trowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE: 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty), NEKROLOGI I NADESŁANE: 60 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt.) Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 20 zł, Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 1

Redaktor odp. Józef Burman